

## REFLEKSJE NA ZAKOŃCZENIE I SYNODU DIECEZJI ELBLĄSKIEJ (24 października 2020)

Na początku XXI wieku, na pewnym etapie czasu kulturowych przemian oraz społecznych rewolucji, zwłaszcza technologicznych, nie tylko w Europie, ale i w świecie, po upływie ćwierćwiecza od czasu ustanowienia nowego podziału administracyjnego Kościoła w Polsce przez Jana Pawła II, w diecezji elbląskiej z inicjatywy i pod przewodnictwem biskupa elbląskiego dr. Jacka Jezierskiego odbył się pierwszy Synod. Zamknięcie prac i przyjęcie dokumentów następuje w okolicznościach pandemii 2020 r. Samotna modlitwa papieża Franciszka na Placu św. Piotra pozostanie na zawsze obrazem i symbolem tego, co przyszło nam przeżyć i jakie to ma znaczenie dla całego Kościoła.

Są już takie chwile, gdy się zastanawiamy nad owocami synodu. Nie jest to jednak czas ani na żniwa, ani na ostateczne podsumowania. Ponoć jest taka prawidłowość, generałowie przygotowują się do tych bitew i wojen, które już były i przeminęły. Mamy nadzieję, że Synod starał się uniknąć podobnych błędów. Nie ma też prostych powrotów do przeszłości. Procesy sekularyzacji są głębokie i długotrwałe. Przykład: „Niekiedy dla szyderstwa, w jakimś szale świętokradczym, używano świętych naczyń do celów zgoła świeckich: podczas pijatyk wino lało się do kielichów mszalnych. Widywano maskarady, wesołe orszaki opętańców przebranych w ornaty i kapy, oddających się poniżającym wigibasom, małpujących ceremonie obrzędowe, bełkocących piosenki biesiadne i bluźnierstwa w miejsce pieśni kościelnych”. Opis ataku na Kościół z czasu Rewolucji Francuskiej [Francois Souchal, *Wandalizm rewolucji*, wyd. pol. 2016], pasuje i do współczesnych wydarzeń oraz ekscesów, jakie dzieją się na ulicach polskich miast. Można przypuszczać, że następnym krokiem będzie ślepa przemoc. Podziały kulturowe pojawiły się również wewnątrz Kościoła i nie są nam obce. Nie było naszym celem ani zadaniem, ratowanie upadającej cywilizacji. Nasz Synod to „droga”, jako wspólne wędrowanie według *sensus fidei*, jak i nadzieja na wstawiennictwo naszych patronów.

Każde działanie ma swój własny rytm. Również prace naszego Synodu w jego intensywności działań, spotkań, zgłaszania głosów miały swoje tempo i własną dynamikę. Czy stać nas było na więcej spotkań, sesji lub dyskusji? Może tak, może nie. Nikt nie otrzymał nominacji na prokuratora Pana Boga. Mogłoby komuś się wydawać, że przerwy od sesji do sesji, to tylko przestój, ale tak nie było. Przygotowanie dokumentu wymaga wysiłku, skupienia i czasu. Owocem pracy Komisji, przewodniczących oraz członków, ale głównie bpa elbląskiego Jacka Jezierskiego i sekretarza synodu ks. dr. Piotra Towarka jest ostateczna wersja dokumentu.

Zakorzenieni we współczesnym życiu spoglądaliśmy wstecz, na wielowiekowe dziedzictwo Kościoła Żuław i Powiśla, ale kierujemy nasz wzrok ku przyszłości.

Widzieliśmy potencjał dobra, który jest i który może być naszym udziałem i który należy pomnażać. Jest naszym zadaniem nieustannie przekonywać, że nie jesteśmy tylko dla siebie, mamy „wiarę przekazać następnym pokoleniom”. Miejmy nadzieję, że prace Synodu będą nam w tym pomagać. Wiemy, że Kościół nie jest naszą własnością. Przypominał nam o tym biskup elbląski, „Winnica” dana jest nam w dzierżawę i Pan wróci oraz upomni się o swoją własność. Uczyliśmy się myślenia razem o tym, co zazwyczaj robimy osobno, ale też pamiętania o konieczności podporządkowania się temu, czego ani zmieniać, ani reformować nam nie wolno. Mając głęboką świadomość, że *Ecclesia semper reformanda et purificanda est*, potwierdziliśmy wyznaniem wiary naszą przynależność do Kościoła powszechnego. Nawracając się synodalnie, duszpastersko, nawet ekologicznie, gromadziliśmy się na Najświętszej Ofierze Jezusa Chrystusa.

W kontekście zakończenia Synodu i zaistniałych zmian, warto przytoczyć przykład z historii. Praktyka klątwy, pokazuje jak daleko odeszliśmy od wykluczenia grzeszników, „nieczystych”, błędzących a nawet wrogów z udziału w Bożej łasce. Obca stała się nam procedura izolowania, pozostawiania ludzi gdzieś poza wspólnotą, nawet, gdy niesie to dodatkowe obciążenie. Nikogo nie odcinamy od ludzi i Boga, popychając w głębsze odmęty grzechu. Przez grzech sami siebie pozbawiamy bycia razem z ludźmi i Bogiem. Kościół zrezygnował z klątwy, nic nie stracił, ale dalej strzeże i orzeka prawowierność katolickiego nauczania. Wszyscy poczuwamy się do wierności wobec składanego wyznania wiary. Szczególny obowiązek czuwania nad czystością wiary i prawowiernością spoczywa na biskupie diecezjalnym. Biskup czuwa też nad kanonicznym, liturgicznym i organizacyjnym porządkiem w Kościele lokalnym. Tu nic się nie zmieniło i ma to odzwierciedlenie w dokumentach. Biskup czuwa, aby nie było przerostu struktur nad „Duchem”, litery prawa ponad miłosierdziem, ale też, aby nie było anarchii oraz moralnego relatywizmu, poprzez wybieranie tych prawd wiary, które się podobają i odpowiadają w danej chwili. Synod może w tym względzie być bardzo pomocny, zwłaszcza wobec pojawiających się kontrowersji, nowych interpretacji teologicznych, prądów modernistycznych w przestrzeni życia Kościoła powszechnego. Mamy wszystkie kłopoty, jak cały Kościół. Bywa fałszywa teologia, ekumenizm bez prawdy, akcja *caritas* jako filantropia, komunია św. bez sakramentu pokuty. Wiele jest przyczyn prowadzących do cichej apostazji wiernych i duchownych. Jesteśmy przekonani, że jeszcze jasno, zdecydowanie, odzielamy dobro od zła, co nie znaczy, że z punktu widzenia Ewangelii nie ma form życia nieuporządkowanych, zarówno wśród duchownych jak i świeckich. Są ograniczenia, których siłą naszej woli nie przekroczymy, ale z Bożą pomocą możemy je znieść, nie ulegając im. Żyć tak, że „jedni drugich ciężary noszą” albo postępować, jak roztropny gospodarz w przypowieści o „pszenicy i kąkolu”. Staramy się przestrzegać zależności naszego postępowania zgodnie z tym, w Kogo wierzymy, jak to sformułował św. Paweł: „Jedna wiara, jeden Pan, jeden chrzest”. Synod może nas w tej postawie wiary i życia umocnić.

Przyjrzelśmy się też naszej dojrzałości w wierze i w życiu. Poznaliśmy, że tak, jak ewangeliczne cnoty miłości, wiary i nadziei, nigdy nie mogą być ostatecznie spełnione, tak też chrześcijańska dojrzałość, by nie była martwa musi być rozwijana, doskonalona i umacniana. Jedność kościelnej wspólnoty, to też znamiona dojrzałości w wierze i życiu. Korzystamy ze świadectwa świętych. Kardynał H. Newman

mówił, że gdyby miał wznieść toast w przedmiocie wiary, wypiłby go za papieża, ale najpierw za sumienie. Ciągłość i niezmiennosc prawd wiary uwalnia sumienie z presji aktualnie panujących nurtów i tendencji. Dla nas Kościół nie jest przedmiotem zabawy, jak w filmie „Dwóch papieży” Fernando Meirellesa lub w „Młodym papieżu” Paola Sorrentino. Spróbujcie zaproponować w piłce nożnej grę bez sędziogo, a poczytają was za wariata. Idąc razem synodalną drogą, mamy większą szansę by nie pobrać. Dziękujemy za głosy przeciwne lub wstrzymujące się, gdyż nie były to głosy „sprzeciwu, jakiejś opozycji”, lecz głosy w trosce i w służbie Kościoła. Synod nie wyczerpuje potrzeby dialogu wewnątrz Kościoła, ale poznaliśmy, jak bardzo brakuje go w podzielonych rodzinach, skonfliktowanych formacjach zawodowych i nienawidzących siebie opcjach politycznych.

Żyjąc w rzeczywistym czasie, zdajemy sobie sprawę z faktu, że nie możemy mówić o doskonałym kształcie kościoła lokalnego. Dojrzałość przejawia się w kulturze doskonalenia cnoty oraz w religii, jako związanie się z wspólnotą Kościoła. Im bardziej na drodze synodalnych rozważań staraliśmy się „poznać siebie”, tym bardziej zobaczyliśmy nasze mocne i dobre strony. Z odwagą spoglądamy na braki i słabości. Mimo wszystko, im większa świadomość kim jesteśmy jako Kościół, tym bardziej zdążamy do dojrzałości. Możemy wyrazić nadzieję, że pogłębia się harmonia, proporcje, integralność dojrzałości w wierze i życiu. A tak, jak w życiu pojedynczego człowieka, różne wymiary człowieczeństwa nie rozwijają się równolegle, tak bywa i w ciele jakim jest diecezjalny Kościół. Czasem nierównowaga bywa rażąca, przykładem tego jest sztuka i architektura w Kościele, ale o którą zgodnie z dokumentami Synodu mają się troszczyć zarówno duchowni jak i świeccy wierni.

Zadanie synodu nie polegało na dostosowaniu całego życia Kościoła do okoliczności współczesnych oczekiwań i mód świata, tym bardziej nie na jedynie prawnym wymuszeniu postaw i zachowań. W ten sposób sól mogłaby stracić swoją moc przez co nadawałaby się jedynie na wyrzucenie i podeptanie. Naszym celem nie jest jedynie przetrwanie, ale jak to ujął biskup elbląski w modlitwie „przekazanie wiary następnym pokoleniom”. Naszym celem jest spełnienie, czyli zbawienie. Naturalne pragnienie dobra zakorzenione jest w każdym człowieku, ale człowiek potrzebuje pomocy by je poznać i realizować. Potrzebuje Bożej łaski i sakramentalnej wspólnoty. Potrzebne w tym celu są sprawności duchowe, intelektualne a nawet fizyczne i ekonomiczne. Dobroć i miłosierdzie Boga umacnia nas na drodze dojrzałości chrześcijańskiego życia, jako wezwanych i zaproszonych na ucztę. Miejmy nadzieję, że z Bożej woli, postpandemiczny świat nadejdzie niebawem i na nowo będziemy przeżywać Kościół, nie jako wirtualni czy elektroniczni odbiorcy, lecz, jako wspólnota ludu Bożego trwająca na modlitwie w drodze do zbawienia.

Angażując się w życie Kościoła naszej diecezji, pełniąc różne posługi i urzędy w misji ewangelizacji, jak i nowej ewangelizacji, jako duchowni i wierni świeccy mając różne dary i charyzmaty, dziękujemy Bogu Wszchemogącemu za to, co zrobiliśmy i do czego doszliśmy. Dziękujemy księdzu biskupowi elbląskiemu, jak i wszystkim tworzącym Komisje, członkom Synodu, jak i tym, którzy trwali z Synodem na modlitwie.

*Ks. dr hab. Stefan Ewertowski, em. prof. UWM*  
Sekretarz Generalny I. synodu diecezji elbląskiej